Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana l. 3 (parter. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 188. **Kraków, Poniedziałek dnia 18 Sierpnia 1902.** **Rok X.**

Pr. III. 147/2/2.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 185 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 13 sierpnia 1902 artykuł pod tytułem: „Z dnia na dzień“ — „Prowokacje“ wraz z dwoma następnemi wyrazami napisu a zatem sam napis i ustęp od „Po przeczytaniu“ do końca zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 M. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armji, względnie poszczególnemu jej oddziałowi.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 14 sierpnia 1902.

Morelowski.

Szwajcarja nie ufa Austrji.

(*Mm.*) Przed paru tygodniami nadbiegła do wiedeńskiego ministerjum spraw zagranicznych wieść doniosła: Szwajcarja rozpoczęła fortyfikować granicę wschodnią, od strony Austrji. Ministerjum na wiedeńskim Ballhausplatzu wysłało do Berna zapytanie uprzejme, co mają znaczyć owe roboty fortyfikacyjne. Rada związkowa szwajcarska wyjaśniła, że są to zwyczajne ćwiczenia inżynierji wojskowej. I ministerjum austro-węgierskie spraw zagranicznych musiało poprzestać na wyjaśnieniu powyższem Rady związkowej.

Szwajcarja ma prawo za sobą, dbając o zabezpieczenie swej niepodległości. Dzięki nowej etyce politycznej, ufundowanej przez Bismarcka, od lat trzydziestu przekonano się, że traktaty międzynarodowe mają tylko wtedy wartość, jeżeli broni ich możliwie największa ilość armat i bagnetów. Dlatego też rząd szwajcarski od lat z górą dwudziestu pracuje nad zabezpieczeniem granic.

Od strony Włoch i Francji bronią terytorjum szwajcarskiego łańcuchy potężnych obwarowań górskich, miny podziemne w wąwozach i pod drogami, wykutemi w skałach, miny, których wybuch natychmiast uniemożliwi napadającym wojskom dalsze posuwanie się w głąb rzeczypospolitej.

Coraz to gwałtowniej i bezwstydniej występujący na jaw apetyt wszechniemiecki ostrzy sobie zęby również i na Szwajcarję. Dzisiaj jest to niby tylko prowincja ducha i cywilizacji niemieckiej; jutro gotów się pokusić malborczyk, by zmienić wolną rzeczpospolitą w prowincję Rzeszy, czy Prus. Takie projekty widnieją w dziennikach, broszurach i dziełach naukowych niemieckich. Na fantastycznych mapach, wyobrażających kartę polityczną Europy, za wiek, a nawet za pół wieku Szwajcarja widnieje stale jako cząstka „wielkiej ojczyzny niemieckiej“. Gdy się zsumuje razem takie fakty, łatwo zrozumieć oburzenie, wywołane w Szwajcarji, oraz przyspieszenie, już dawniej w Bernie opracowanego planu fortyfikacyjnego. na granicach Austrji i Niemiec.

Dziennik wiedeński „Die Reichswehr“ twierdzi, że cała sieć owych fortów granicznych będzie miała za ostateczną podstawę obóz oszańcowany w Zurychu. Lecz ten obóz, logicznie wnioskując, posłuży Szwajcarji za puklerz przeciwko Niemcom, później będzie go można połączyć z fortami, podchodzącymi aż po Bazyleję.

Ta obawa przed Niemcami, który ciągle mówią o pokoju i przed Austrją, którą Niemcy mogą wciągnąć w jakąś awanturę, jest wybitnem znamieniem dzisiejszego położenia politycznego w Europie. Mówi się o cywilizacji i o wzniosłych ideach humanitarnych, z karabinem w ręku i z ładownicą, napęczniałą od ostrych naboi!

Cicho wszędzie, głucho wszędzie!

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jeszcze nigdy o którejkolwiek z spraw politycznych wielkiej wagi, jak ugoda austro-węgierska, nie przedarło się tak mało do wiadomości publicznej! Właściwie nie przedarł się ani jeden promyk. W piątek, a więc już po bytności Koerbera w Ratot, a więc w chwili, gdy i Koerber i Szell znajdowali się już w Ischlu, dzienniki nawet najbardziej rządowe, nawet te, które stale się obwołują najlepiej poinformowanemi, nie wiedziały nic a nic o stanie rokowań, o warunkach, na jakich ugoda dojdzie do skutku.

I to nietylko w Budapeszcie, lecz również w Wiedniu. Koloman Szell od początku rokowań milczał. Nawet najlepsi przyjaciele nie mogli go wyciągnąć na słówko niebaczne, co tem dziwniejsza, że Szell należy do najgadatliwszych ludzi na świecie. Czegóż jednak nie poświęca się na ołtarzu polityki!

Umilkł nagle także i dr Koerber, który w maju, w czerwcu, w lipcu wszystkie najtajniejsze fazy rokowań ugodowych rozgłaszał przed publicznością, niby praczka, susząca w słońcu dyskretne części bielizny damskiej. Od trzech tygodni jednak i dr Korber zmienił taktykę. Milczy — z wyższego rozkazu. Taki warunek postawił Szell, jako cenę przebaczenia uraz, żywionych do dra Koerbera.

A więc na punkcie ugody głucho wszędzie, cicho wszędzie... Byle koniec dla ludów austrjackich nie brzmiał tak, jak złośliwa trawestacja Ludwika Osińskiego: „Głupio było, głupiej będzie!“

Rewolucja żydowska w Nowym Jorku.

W dali od wielkich tłumnych „avenues“, imponujących bogactwem i szalonym ruchem, istnieje w Nowym Jorku dzielnica zamieszkała przez ubogich żydów. Popularnie nazywają ją w mieście „Ghettem“. O brudzie, jaki tam panuje, trudno z opisu powziąć wyobrażenie. Na niewielkiej stosunkowo przestrzeni tłoczą się całe tysiączne tłumy najbiedniejszego proletarjatu żydowskiego, gnieżdżą się po kilka rodzin w jednej izbie, w nędzy i w brudzie. Są to wychodźcy europejscy, nawiasem mówiąc przeważnie z Polski i z Litwy, których za ocean zawiodła żądza szybkiego zbogacenia się. Niejednemu się to udaje; ale ogół cały „Ghetta“ żyje w gorszym może niż w Europie niedostatku.

W dzielnicy tej, która ze względu na swój egzotyczny, wschodni charakter, jest jakby miastem w mieście, zażywał wielkiej czci „cudowny“ rabin Józef. Był on z pochodzenia polskim żydem z Wilna, w Ameryce zasłynął, jako święty.

W pierwszych dniach sierpnia ów rabin, popularny między żydowstwem całej Ameryki, rabbi Józef, umarł. Na pogrzeb jego zebrali się wszyscy żydzi nowojorscy. Ghetto przybrało świąteczny wygląd. Wszystkie sklepy pozamykano, całą dzielnicę, gdzie zwykle od rana do wieczora panował hałas nieopisany, zaległo milczenie, ulice zaroiły się nieprzebranym tłumem.

Około południa ruszył pogrzeb; brało w nim udział kilkanaście tysięcy ludzi. Kiedy kondukt opuścił dzielnicę żydowską i wyszedł na zamieszkałe przez chrześcijan ulice miasta, przyszło do małej rewolucji ulicznej.

Dla Amerykanów pochód ten był niezwykłem widowiskiem, do jakiego nie przywykli. I zdarzyło się, że kilku wyrostków, wyglądających z okien wielkiej fabryki bawełny, około której pogrzeb przechodził, zaczęło sobie stroić z żydów żarty. Żydów rozdrażniło to i w tej chwili przybrali wobec przechodniów wyzywającą postawę. Jeden z nich zepchnął wreszcie z chodnika dziecko jakiegoś robotnika. Robotnik ujął się za synem i pchnął żyda. To drobne zdarzenie stało się jakby iskrą, powodującą wybuch. Cały sfanatyzowany tłum żydów rzucił się na przechodniów, a część zawróciła i poczęła szturmować fabrykę bawełny. Rozjuszeni żydzi zapełnili w jednej chwili schody, korytarze i sale fabryczne i poczęli niszczyć maszyny. Wszczął się straszny tumult.

Amerykanie energicznie jednak wzięli się do obrony. W fabryce otworzono natychmiast krany pożarne i poczęto odpierać atak żydów potężnemi strugami wody. Jednocześnie zawezwano policję.

Żydzi nie ustąpili od razu. Dopiero kiedy oddział policemenów, złożony z kilkudziesięciu ludzi wpadł między tłum i pałkami zaczął czynić porządek, ostygł wojowniczy zapał synów Izraela. Opierali się jeszcze chwil kilka, aż wreszcie cała masa cofnęła się przed naporem policji. Część jej rozpierzchła się po przyległych ulicach, część podążyła za pogrzebem, który już spokojnie na cmentarz doszedł.

Ta „rewolucja żydowska“, zakończona na szczęście bez przelewu krwi, wywołała wielkie wrażenie w mieście i oburzenie na prowokowanie ludności chrześcijańskiej przez żydów. Stokroć większe jednak wrzenie zapanowało w dzielnicy żydowskiej, gdzie zajście to rozbudziło całą długo tajoną nienawiść do Chrześcijan. I wrzenie to trwa do dzisiejszego dnia.

Tajemnicze zbrodnie w Petersburgu.

Donosiliśmy w telegramach o niezwykłych dwóch zbrodniach, jakie miały miejsce w Petersburgu. Zbrodnie te tak wstrząsnęły całą stolicą rosyjską, że do dziś dnia miasto nie przestaje się żywo interesować tą nadzwyczajnością bądź co bądź w dziejach kryminalnych. Przypominamy więc szczegóły zbrodni, uzupełniając je najświeższemi uzupełnieniami. W dzielnicy Pieski pod numerem 37, mieszkały z gospodynią dwie kobiety: Mertemjanowa lat 23 i Niekludowa lat 24. M. powróciła do domu wieczorem ze swoim przyjacielem, a później powróciła i N. również z przyjacielem. O godzinie 5 rano gospodyni Kirina weszła do pokoju i z przerażeniem spostrzegła, że obie kobiety leżą w kałuży krwi bez życia. Jedna miała przerżniętą szyję, a druga rozpruty brzuch. Mężczyźni znikli. W pokoju znaleziono tużurek i bieliznę mężczyzny zbroczone krwią, a zbrodniarz ulotnił się w palcie męża gospodyni. Policjant stojący w pobliżu domu zeznał, że widział o godzinie 5 rano mężczyznę, który wyszedłszy z domu, wsiadł do dorożki i odjechał. Odszukany dorożkarz objaśnił, że ów pasażer wysiadł na placu Kozackim i poszedł w kierunku mostu. Kiedy wyszedł z domu drugi mężczyzna, niewiadomo.

Na drugi dzień ujawnioną została druga zbrodnia. W miejscowości letniczej pod Petersburgiem, Pigowo, dwóch eleganckich młodych ludzi wynajęło lokal. Ponieważ od dwóch dni lokatorzy nie zjawiali się, służba weszła do pokoju i przy bliższych oględzinach znalazła w szafie zwłoki jakiejś młodej kobiety, która w straszliwy sposób została zamordowaną. Letnicy się już więcej nie pokazali. Dotychczas pomimo energicznych poszukiwań na ślad sprawców obu zbrodni nie natrafiono, a jest podejrzenie, że mordy te spełnili jedni i ciż sami młodzieńcy.

W pierwszych dniach po wykryciu zbrodni Petersburg pozostawał pod wrażeniem pojawienia się następców krwiożerczego Kuby-rozpruwacza — i bądź co bądź nie przeszła jeszcze obawa, że dziś, jutro, za kilka dni telegramy doniosą światu o nowej strasznej zbrodni.

Jak widać z opisu obu faktów zbrodniczych, złoczyńcy popełniają czyny na tle warunków erotycznych.

By ulżyć niedoli!

W sprawie szpitala Bonifratrów otrzymujemy następujące pismo:

„Po trzechletniej prawie przerwie w budowie szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie, rozpoczęliśmy w tych dniach z pomocą Bożą dalsze roboty.

Środków starczy nam na czas bardzo krótki, lecz czekać dłużej było niemożebnem, boć i wzniesione mury niszczeją, i bezrobociu tegorocznemu chcieliśmy, choć w drobnej części pomódz.

Obecnie od ofiarności publicznej zależy, by robót nie wstrzymywać i w roku przyszłym oddać szpital do publicznego użytku. Każdy dający niech pamięta, że tu chodzi o bliźniego, dla którego po największej części jedynym środkiem utrzymania siebie i rodziny jest zdrowie. Niech raczą więc pospieszyć z ofiarą ci z życzliwych nam, którzy obiecali dopomódz w tem dziele. Zwracamy też uwagę ludzi, mających środki, a chcących upamiętnić bądź swoje imię, bądź kogoś z rodziny, że najgodniejszem uczczeniem pamięci na wieczne czasy jest ufundowanie jednego łóżka w szpitalu. Około tysiąca chorych, wyleczonych corocznie, z najbiedniejszej przeważnie klasy mieszkańców kraju, jest wymownym dowodem naszej działalności. Wdzięczności nie wymagamy żadnej, lecz mamy prawo prosić o pomoc tam, gdzie o skarb najwyższy człowieka — o życie idzie! Prosimy zatem o najskromniejsze lecz najliczniejsze datki. Jednocześnie zawiadamiamy, że niżej wymienieni ofiarodawcy złożyli fundusz na łóżka pamiątkowe w budującym się szpitalu, mianowicie: ś. p. Pauli Żegota 1 łóżko. Srokosz Kasper 2. Feliks Bojanowski 2. Ludwika Bojanowska 1. Teofila Znamięcka 2. Hr. Andrzej Potocki 1. Ś. p. Zofja Wołodkowiczowa 3 łóżka imienia męża i syna swego. Konstanty Wołodkowicz 1. Jałbrzykowski Zygmunt 2“.

Ze swej strony gorąco popieramy prośby komitetu.

ZE ŚWIATA.

Miłość przed sądem. — Arcydzieła sztuki zegarmistrzowskiej. — Lodowce na oceanie. — Pałac cesarza chińskiego. — Potwór w Kongo. — Ilu z miljona ludzi dożyje 100 lat?

Miłość przed sądem. W Wiedniu rozpatrywał sąd przed kilku dniami bardzo oryginalną sprawę: Jako oskarżycielka występowała młoda, z dobrego domu panna, Paulina P., oskarżonym zaś był urzędnik kasy oszczędności, A. Rzecz cała polegała na tem, że oskarżony od dłuższego czasu prześladował pannę swoją miłością i zarzucał ją jej objawami i dowodami, nie zrażając się niczem i nie dając się niczem odstręczyć. Panna wyjechała, lecz zakochany nawet z oddali nie przestał ją niepokoić, przysyłał ustawicznie karty z widokami, kwiaty, wiersze miłosne i nuty. W dzień imienin n. p. nadesłał aż 33 karty z widokami, w których wynurzał znowu swoją cześć i miłość. Owe karty stanowiły „corpus delicti“ dla sprawy. Oskarżony na rozprawę nie stanął, lecz nadesłał pismo, w którem oświadcza, że nigdy panny ani słowem, ani wzrokiem nie obraził, lecz uważał ją za swój najdroższy ideał. Teraz, gdy się przekonał, że miłość jego jest wzgardzona, przyrzeka pogrzebać ją w sercu na wieki i milczeć. Sędzia postanowił zbadać stan umysłowy oskarżonego, mając wątpliwość, czy jest to człowiek normalny.

* * *

Arcydzieła sztuki zegarmistrzowskiej dokonał zegarmistrz z La Chaud-de-Fonds, Henryk Dubois-Honriet. Jest to damski zegarek remontoir, w całości z kości słoniowej zrobiony. Prócz kamieni i włosa, zresztą wszystkie części składowe zegarka są z kości słoniowej. Materjału do fabrykacji dostarczyły zegarmistrzowi zużyte kule bilardowe.

* * *

Lodowce na oceanie. Wielki parowiec duński Arkanzas, przybyły przed kilku dniami z Nowego Jorku do Christjanji, przywiózł wiadomość o niebywałych chłodach, panujących obecnie na oceanie. Przyczyną ich jest mnóstwo gór lodowych, włóczących się po oceanie. Rybacy norwezcy, wróciwszy z Irlandji, opowiadają, że lody ustąpiły z brzegów wyspy dopiero w środku lipca; jednakże w wielu wielkich fjordach lód jeszcze nietylko że leży w wielkich masach, ale stwardniał do tego stopnia, że nieprędko zapewne się rozpuści. Te wędrujące lody, które zwykle pojawiają się w połowie maja i są przyczyną owych chłodów, a czasem nawet i śniegów na Pankracego i Bonifacego, opóźniły się widocznie w tym roku i spowodowały obecne zimna i śniegi w całej Europie.

* * *

Pałac cesarza chińskiego. W Paotingfu rozpoczęto budowę nowego pałacu dla cesarza chińskiego. Pałac ten ma być o tyle wykończony w październiku, że cesarz ze swoim dworem będzie się tam mógł przenieść, nie życzy bowiem sobie mieszkać w Pekinie, gdzie sąsiedztwo koszar i poselstw cudzoziemskich przejmuje go ciągłym strachem. Pałac zawierać ma 600 komnat.

* * *

Potwór w Kongo. Belgijski oficer, który dopiero co powrócił z Kongo, opowiada, że w nurtach rzeki Uelle kryje się potwór, rodzaj morskiego polipa, który stanowi groźne niebezpieczeństwo dla wszystkich, płynących po rzece w małych łódkach. Rzadkie to zwierzę porywa ofiary i żywi się ich mózgiem, nie zadając żadnych ran i uszkodzeń na reszcie ciała ofiar.

Istnieje obawa, czy potwór ten nie jest czemś w rodzaju słynnej bajki węża morskiego, gdyż oficer, który o nim przyniósł wiadomość, twierdzi, że polip schwytawszy człowieka w swoje lepkie i długie ramiona i obezwładniwszy wkłada mu w nozdrza jakąś długą ssawkę i w ten sposób wysysa mózg.

Dlatego to wszystkie ofiary strasznej bestji miały być znajdowane bez żadnych ran, a tylko z niepomiernie rozszerzonemi nozdrzami i bez mózgu. „wypitego“ w ten sposób przez potwora.

Naiwny oficer widocznie wyobrażał sobie, że mózg ludzki może bez względu na znajdujące się po drodze kości, ot tak sobie, swobodnie „wyciekać“ przez nos Trzeba przyznać, że taki katar mózgowy byłby istotnie czemś jedynem w swoim rodzaju.

* * *

Ilu z miljona ludzi dożyje 100 lat? Los jednego miljona ludzi przedstawia się wedle opisu angielskiego statystyka, dra Farra, następująco: Z miljona dzieci-noworodków umiera w pierwszym roku życia 150 tysięcy. Po 12 miesiącach zabiera śmierć 53 tysiące niemowląt. Do końca trzeciego roku liczba zmniejsza się o 28 tysięcy. W dalszych 10 latach wypadki śmierci nie są tak liczne aż do 13-go. do

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

24 (Ciąg dalszy).

— W każdym razie ten Liebkind znalazł się bardzo przyzwoicie, nigdybym się tego po nim nie spodziewał — mówł dalej Władysław, zachwycony w duchu tą hojnością kredytową bogatego żyda i przejęty mimowolnem uszanowaniem dla łatwości, z jaką mógł on szafować kredytem.

— Ha! zobaczymy, zobaczymy... dotąd były tylko piękne słówka; o ile rzeczywistość będzie do nich podobną, wtedy może nam się i uda powiększyć nasze skromne dochody.

— Udać się musi! — zawołał Władysław z zapałem — przecież nic nie ryzykujemy kładąc kapitał w nową kamienicę, które będzie miała większą znacznie wartość... Idzie tylko o to, żeby budowli dopilnować, kupić tanio cegłę i inne materjały...

— Otóż to właśnie!.., w tem możesz być bardzo pomocnym, obcemu bowiem niezawsze zaufać można.

— Może ojciec liczyć na mnie... uczynię wszystko, co będzie potrzeba; żądny bowiem jestem działalności i pracy — odpowiedział Władysław gorąco, z mocnem przeświadczeniem, że tej działalności pragnął już oddawna.

Wierzył w to tembardziej, że uśmiechała się mu istotnie pewnego rodzaju samodzielność pracy, podobna do tej, jaką mieli współtowarzysze jego zabaw i rozrywek, synowie bogatych przemysłowców. I on przecież będzie pracował u siebie wspólnie z ojcem, a nawet zupełnie postara się go zastąpić.

Zahorski dostrzegł ten zapał i ucieszył się:

— Takim cię lubię! — po chwili zaś dodał: — trzeba, żebyś pojechał do Rudowskiego o tę cegłę.

— Niech ojciec będzie spokojny, mówiłem już z nim, dał mi słowo, że poczyni wszelakie możliwe ustępstwa.

Mówili jeszcze w drodze o innych niezbędnych zarządzeniach i rozstrząsali szczegółowo wszelkie sprawy, dotyczące zamierzonego przedsiębiorstwa, czem tak się zajęli i ożywili, że nie spostrzegli jak dorożka stanęła przed domem.

Czekała na nich pani Zahorska z niepokojem serca, gdy jednakże ujrzała ich w najlepszej harmonji i bardzo ożywionych, domyśliła się, że wszystko poszło dobrze.

Gdy zaś dowiedziała się jeszcze o wyjątkowo dogodnych warunkach kupna i o ułatwieniu kredytu, złożyła ręce i westchnęła pobożnie:

— Chwała Panu Bogu!

— Bóg też nam pomoże! — dodał Zahorski pełen otuchy.

V.

Formalności prawne zostały szybko załatwione u rejenta i w hypotece.

Zachowanie się Liebkinda było do samego końca bez zarzutu.

Utrzymał się on na wysokości zadania, gdyż nietylko, że wypełnił to, do czego słownie się zobowiązał, lecz nadto zgodził się chętnie na delikatną propozycję Sieradza, żeby kaucja hypoteczna wystawioną była na jego imię, a zarazem zobowiązał się, że do wysokości tej sumy otwiera Zahorskiemu kredyt na każde żądanie.

Zahorski więc miał ręce rozwiązane: posiadał już plac do budowy, posiadał rozporządzalny w każdej chwili kapitał do 40 tysięcy rubli i jak przedtem, był właścicielem kamienicy.

Sytuacja więc finansowa polepszyła się na pozór bardzo znacznie.

Teraz chodziło tylko o to, żeby bez żadnej zwłoki rozpocząć budowę.

W tem, wielce doświadczonym i nieocenionym doradcą okazał się Sieradz.

Niedarmo przecież Liebkind wyraził się o nim poufnie, że był on jego prawą ręką we wszystkich sprawach budowlanych.

Przekonał się o tem rychło i sam Zahorski, gdyż Sieradz oddawszy się całkowicie na jego usługi, od świtu do nocy był na nogach, chodząc za interesami przedsiębiorstwa

Wszędzie go było pełno. On wyszukiwał i godził robotników, on czynił ostateczne zakupy materjałów budowlanych, on zarekomendował stróża do pilnowania i dozorcę do robót, za jego równieź sprawą i pośrednictwem znalazły się kosztorysy wspaniałej kamienicy u budowniczego Wolińskiego, już zupełnie gotowe, z uwzględnieniem rozmiarów placu i jego położenia na dwa fronty. On również przyspieszał sprawę zatwierdzenia planów w komisji budowlanej; słowem w każdej sferze działalności, mającej związek z przedsiębiorstwem budowlanem Sieradz był wytrawnym, biegłym, wyrocznią niemal, to też Zahorski musiał w duchu przyznać, że bez niego nie dałby sobie rady, a przynajmniej rzecz cała opóźniłaby się o parę miesięcy, co ze względu na konieczne rozpoczęcie budowy wczesną wiosną miało niezmierne znaczenie. Zyskiwało się tym sposobem cały prawie rok i o tyleż wcześniej zyskiwało się dochody z domu.

Wprawdzie, dzięki tak nadzwyczajnemu pośpiechowi musiały się zmienić nieco obliczenia Zahorskiego, gdyż kamienica zaprojektowana przez budowniczego kosztować miała prawie dwa razy tyle aniżeli było w projekcie. Nie mogło być również mowy o ustąpienie 2.000 łokci placu Sieradzowi, gdyż budowniczy Woliński udowodnił czarne na białem, że szkoda byłoby psuć tak pięknej posesji, której zabudowanie według planu Wolińskiego było wprost niezbędnem, gdyż podniosło jej wartość i rentowność o 50 procent.

— Ależ ja nie rozporządzam tak znaczną gotówką, tymczasem pańskie obliczenia sięgają przeszło stu tysięcy rubli.

Woliński roześmiał się głośno.

— Ależ panie dobrodzieju!... mając taki plac, można bez grosza rozpocząć budowę, tymczasem pan dobrodziej posiada, jak sam wspominał, — czterdzieści tysięcy rozporządzalnej gotówki... Z taką sumą jabym się podjął wybudować pałac za kilka kroć...

— W jaki sposób?

— W bardzo prosty: cegłę, glinę i wapno biorę na kredyt z małą zaliczką i buduję do pierwszego piętra, poczem dostaję na to zaliczkę i buduję drugie piętro itd. aż do czwartego piętra; gdy zaś cały gmach już stanie i pokryje się dachem, godzę się z przedsiębiorczymi majstrami: ciesielskim i stolarskim i ci bez grosza zaliczki wykończą i wymyskają kamienicę jak pannę młodą, wiedząc dobrze, że posesję albo się sprzeda z dużym zyskiem, lub też dostanie się na nią pożyczkę hypoteczną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

którego ilość wypadków śmierci wynosi niespełna 4 tysiące. Od tego czasu aż do końca 45 roku umiera około 500 tysięcy. Na końcu 60 roku pozostaje jeszcze 370 tys. osiwiałych weteranów. Rok życia 80 osiąga 37 tys. z nadwerężonem zdrowiem. Na końcu 95 roku jest jeszcze tylko 223 osobników, których liczba szybko się zmniejsza, aż w r. 108 ostatni żyjący z miljona znika, przyłączając się do armji swych poprzedników.

W święto Matki Boskiej Zielnej.

(*Z bajek ludowych*).

Kiedy Pan Jezus w Niebo wziął swoją Matkę, kazał aniołom wypędzić z piekła djabła, który tam straszne wyprawiał hałasy... Chociaż bowiem Królestwo wybrańców oddziela mur nader gruby, od domu potępieńców, to przecież brewerje djabelskie słychać było aż do samego tronu Pańskiego.

Dużo kłopotu mieli aniołowie, zanim się im wreszcie udało czarta za drzwi piekielne wytrącić... A stało się to właśnie w chwili, gdy inni anieli wprowadzili Królowę Niebios do kryształowego pałacu Jej Syna za siedmiu lasami białych lilijek, za siedmiu górami srebra i złota, za siedmiu rzekami mleka i miodu, za siedmiu milami wonnych ogrodów różanych...

Wypadł djabeł z bramy własnego domu, zły do wściekłości. Więc gdy za nim z piekła wyjrzała — przedrzeźniając mu się — jakaś baba śmiała — wysoka, ni to tyczka w chmielu, a od beczki grubsza, poskoczył do niej czart wściekły, za nos ją porwał i w mig strącił z góry na dół — na ziemię. A potem jeszcze kamień ciężki, ogromny, cisnął w babę z całej siły, tak, że gdy ją ugodził, zrobiła się z niej i z głazu razem — jedna tylko masa wielka, od ziemi stercząca, którą ludzie przezwali „Babią górą“.

Zadowolony z tego djabeł, machnął mocno ogonem, aż postrącał z niebieskiego gościńca mnóstwo gwiazdek, które zleciały na ziemię jasną smugą, znacząc swoją drogę daleką w przestworzach...

Od czasu onego po dziś dzień spada bardzo dużo gwiazd z nieba po nad Babią górą, co rok w noc przed świętem Wniebowzięcia.

...A djabeł, rady sobie dać nie mogąc z aniołami, którzy mu w żaden sposób nie chcieli bram z powrotem otworzyć — skoczył na ziemię między ludzi. I tutaj jął liczne psoty płatać.

Więc przedewszystkiem powyszukiwał on gniazda skowronków i jaskółek i bez litości pastwiąc się nad młodemi, zniszczył mnóstwo gniazdek. Dużo wtedy wyginęło śpiewaków Marji oraz chybkich służek Matki Boskiej.

Nie dość na tem. Pędząc przez pola i łąki, tratował djabeł z wściekłością kopytami swemi umyślnie wszystkie te kwiaty i zioła, które ludzie pobożni Pannie Marji poświęcili, lub też Ona lubiła je bardzo, żyjąc na ziemi.

Nazajutrz dopiero dowiedziała się w niebie Jasna Pani o strasznych psotach wygnańca z piekieł. A zrobiło się jej bardzo przykro, gdy powiedziano Marji, iż czart głośno prawi, jako to wszystko stało się właśnie z przyczyny Królowej Niebieskiej i zaszczytu, jaki Ją spotkał przez Wniebowzięcie, a despektu, zrobionego czartu przez wypędzenie go z własnego domu...

Rzewna łza zamigotała w oku dobrej Matki, która zaraz z nieba pospieszyła na ziemię, krzywdy straszne naprawiać. Między ludzi poszła i po kolei od wioski do wioski, od chaty do chaty odwiedzała gospodarzy, którym deszcze i grady, i wichry i burze wyniszczyły plony lub inwentarz. Potem do pogorzelców chodziła...

A każdemu przyrzekła z nieba strącić gwiazdkę, w której znajdzie się wszystko a wszystko, czego komu potrzeba do wygramolenia się z biedy...

Potem ludziom wskazała, ile to drzew wicher w lesie powywracał i poradziła łaskawie, by z nich porobili krzyże i przy drogach poustawiali na pamiątkę... I poprosiła ich także, by przy gospodarstwie trzymali sobie w domu pieska i kotka... To wszystko na moją pamiątkę! — mówiła.

I co rok około tego święta djabeł gdzieś ogień zaprószy i wieś spali i w żniwach przeszkodzi ulewą; i w gospodarstwie dużo szkód wyrządzi burzą i wichurą drzewa powywraca, gałęzi moc nałamie, gniazd ptasich mnóstwo wyniszczy i piekielnie swemi psoty przypomni się ludziom i Pannie Marji, która znów po tęczy z Nieba musi schodzić na ziemię, nagradzać krzywdy djabelskie.

A w sam dzień święta Wniebowzięcia — na Matkę Boską Zielną — w polu co rok dużo bławatów nagle posiwieje, jak gdyby za dotknięciem kopyt djabelskich; na łące zaś wiele dzwoneczków niebieskich uschnie naraz, ni stąd ni zowąd, jak gdyby je podcięła kosa piekielna...

I w trawie znajdziem niejednego skowronka, o którym niewiadomo doprawdy, jak i kiedy zginął, tak, jak o pustem gnieździe słowiczem, tu i owdzie zniszczonem w leszczynie, lub o jaskółczem gniazdku, zburzonem na gzymsie wieży kościelnej...

Jeno lilje na ołtarzach Marji nietknięte chylą do Jej stóp kielichy, urągając psotom djabelskim na świecie...

Legendy o Andréem.

Kopenhagski korespondent berlińskiego „Tageblattu“ zaznacza, że od czasu do czasu wypływają wieści o domniemanym losie znakomitego szwedzkiego podróżnika do bieguna Północnego, Andrée'go i towarzyszy jego ekspedycji. Wszystkie zaś te wieści dochodzą po większej części do rezultatu, że szwedzki badacz zamordowanym został przez Eskimosów. Amerykańskie gazety podsycają wciąż tę pogłoskę. Skandynawska prasa, która się pilnie zajmuje tą sprawą, niedawno podawała wieść z Winnipeg-Manitoba, wedle której Andrée wraz z dwoma swymi towarzyszami, Frenklem i Strindbergiem, miał zostać zamordowany przez dzikie, koczownicze plemię Eskimosów.

Amerykanie powoływali się w tej mierze na świadectwo anglikańskiego pastora, Ryszarda Farier, do którego obwodu należy port „Churchill“, jako „ze wszech miar wiarogodnego świadka“. Pastor Farier potwierdza wieść, którą przed dwoma już laty rozprzestrzeniał jego poprzednik, dr A. D. Aston; dodaje, że znalezione zostały różne instrumenty i narzędzia, będące własnością szwedzkiej ekspedycji naukowej. Wedle tych wersyj, miał Andrée, z dwoma towarzyszącymi mu Szwedami, opuścić balon o 200—300 mil angielskich na północ od portu Churchill, celem polowania. Huk broni Eskimosi uważali za krok wrogi, przeciw sobie wymierzony i rozpoczęli walkę na strzały z łuków. Rezultatem tej walki była śmierć Szwedów, których trupy następnie porąbać miano i porzucono na lodzie.

Wiadomość ta nie wydaje się tak bardzo nieprawdopodobną; nomadyjscy Eskimosi bowiem w okolicach Port Churchillu, odznaczają się zawsze okrucieństwem i chrześcijańscy misjonarze nie mogli sobie z nimi dotąd dać rady.

Mimo to wielu Amerykanów, między nimi znany uczony Walter Wellman z Waszyngtonu, stanowczo zaprzeczają pogłosce wymordowania

Rudyard Kipling.

KIM.

22 (Ciąg dalszy).

— Hm, — rzekł jego syn z głębi szerokiej piersi. — Podsłuchał jarmarczną pogłoskę i chce ją wyzyskać.

Ojciec się roześmiał. Bądź co bądź nie przyjechał mnie prosić o nowego konia i bogi wiedzą ile rupij.

— Czy pułk twego brata otrzymał też rozkazy?

— Nie wiem. Wziąłem urlop i pojechałem szybko do ciebie, kiedy —

— Kiedy oni zabiegli ci drogę żebrząc. O! wszyscyście wy marnotrawcy i oszuści! Ale ty nie jechałeś jeszcze nigdy do ataku. Dobry koń tam potrzebny rzeczywiście. Dobry towarzysz i dobry ponny także do marszu. Zobaczymy, zobaczymy.

Począł czyścić kulę u siodła.

— Nie tu miejsce robić przygotowania, ojcze. Jedźmy do twego domu.

— Zapłać więc temu chłopcu; zresztą nie mam przy sobie ani pensa, a on przyniósł pomyślne nowiny. Hej! Przyjacielu całego świata wojna za pasem, jak powiadasz?

— Tak, o ile wiem, będzie wojna — odparł Kim spokojnie.

— Hę? — rzekł lama, przebierając palcami paciorki różańca, cały zesztywniały od podróży.

— Mój mistrz nie niepokoi gwiazd dla zysku. Przynieśliśmy nowiny, sam poświadczysz; przynieśliśmy nowiny, a teraz idziemy. — Kim oparł zgiętą rękę o siedzenie.

Syn zaświecił srebrną monetą pod słońce, mrucząc coś o żebrakach i kuglarzach. Były to cztery anna w jednej sztuce i miały im zapewnić pożywienie na kilka dni. Lama spostrzegłszy blask metalu wyszeptał błogosławieństwo.

— Idź swoją drogą, przyjacielu całego świata — zapiszczał stary żołnierz, okrążając spękany pagórek. — Po raz pierwszy w mojem życiu spotkałem prawdziwego proroka, który nie był w wojsku.

Ojciec i syn zatoczyli krąg razem; stary siedział równie prosto, jak młody.

Pendżabski policjant w żółtych, lnianych spodniach wałęsał się po drodze. Widział, jak moneta przechodziła z rąk do rąk.

— Stój! — krzyknął dobitną angielszczyzną. — Czy nie wiecie, że ci, co wchodzą na gościniec z tamtej bocznej drogi płacą „takkus“ po dwie anna od głowy, co czyni razem cztery. Taki jest rozkaz Sirkara, a pieniądze idą na sadzenie drzew i upiększanie dróg.

— I napełnianie brzuchów policji — rzekł Kim oglądając się za bronią. — Zastanów się przez chwilę, człowieku o zmurszałej głowie. Czy myślisz, że przychodzimy z najbliższego stawu, jak żaba, twoja teściowa. A czy słyszałeś kiedy, jak się twój brat nazywa?

— Czemże on był? Zostaw tego chłopca w spokoju — krzyknął rozweselony ogromnie starszy policjant, zasiadając na werandzie, aby wypalić fajkę.

— Wziął etykietę z butelki od „belaitce-pani“ (woda sodowa) i przytwierdziwszy ją do mostu, pobierał przez mięsiąc taksy od przechodniów, mówiąc, że taki jest rozkaz Sirkara. Aż wreszcie przyszedł Anglik i rozbił mu głowę. Ach, braciszku, ja jestem miejski ptaszek, nie wiejski.

Zawstydzony policjant zawrócił, a Kim wymyślał za nim na całą długość drogi.

— Czy istniał kiedy na świecie taki uczeń, jak ja? — zawołał wesoło do lamy. — Cały świat zbierałby twoje kości na dziesięć mil od Sahary, gdybym ja nie był strzegł ciebie.

— Rozważam czasem w moim umyśle, czy ty jesteś dobrym duchem, czy też raczej złośliwym chochlikiem — rzekł lama uśmiechając się ociężale.

— Jestem twój „chela“.

Kim powrócił na dawne miejsce, tym nie dającym się opisać chodem, który jest obliczony na długie przestrzenie, chodem wszystkich obieżyświatów.

— Teraz idźmy dalej — zamruczał lama — i szli przy klekocie jego różańca, robiąc milę po mili w milczeniu. Lama, jak zwykle, pogrążył się w głębokiem zamyśleniu, ale bystre oczy Kima były otwarte szeroko. Ta szeroka, wesoła rzeka życia — myślał — jest o wiele ciekawsza od ludnych i zatłoczonych ulic Lahory. Tu natrafiało się co krok na nowych ludzi i nowe widoki — na kasty, które znał i kasty, które całkowicie przekraczały granice jego wiadomości.

Spotkali gromadę długowłosych, ostro woniejących Sausi, z koszami pełnemi jaszczurek i innej nieczystej strawy na plecach, z chudemi psami węszącemi za ich śladem. Ci ludzie zajmowali własny brzeg drogi przesuwając się chyłkiem w żwawym pół-biegu; wszystkie inne kasty ustępowały im dużo miejsca, bo zetknięcie się z Sausi jest wielką plamą. Za nimi, krocząc szeroko i sztywnie po wyrazistych cieniach, ciągle jeszcze pamiętny na kajdany, przesunął się człowiek świeżo wypuszczony z więzienia; jego pełny brzuch i świecące policzki były dowodem, że rząd karmi swoich więźniów lepiej, niż najuczciwszy człowiek karmić się potrafi. Kim znał dobrze ten chód i naśladował go szerokim gestem, ilekroć tacy ludzie przechodzili. Dalej szedł z tyłu Akali, fanatyk Sikliski o dzikich oczach i włosach, w błękitno upstrzonem odzieniu swego wyznania, z błyszczącemi kółkami polerowanej stali na wysokim, błękitnym turbanie; wracał po odwiedzeniu jednego z niezależnych państw Sikliskich, gdzie opiewał dawną chwałę Khalsy wychowanym w kollegjum książątkom w wysokich butach i plecionych z białych sznurów spodniach. Kim uważał, aby nie rozgniewać tego człowieka; bo Akali mają usposobienie gwałtowne i łatwo chwytają za broń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedwabie Henneberga czarne, białe i kolorowe od 60 ct. do 14 złr. 65 ct. za metr — gładkie, w paski, w kratki wzorowane, adamaszkowe i t. d. (Ca 240 różnych gatunków i 2000 różnych kolorów, deseni i t. d.

Suknie ślubne	od 65 ct. do złr. 14·65	Fulardy druk	od 60 ct. do złr. 3·65
Adamaszsowe mater.	„ 65 ct. do złr. 14·65	Balowe	od 60 ct. do złr. 14·55
Jedwabny batyst na suknię	od złr. 8·65 do 42·75	Grenadin	od 80 ct. do złr. 7.65

Za metr z opłatą cła i porta do domu. Wzory odwrotnie — porto do Szwajcarji podwójne.

3034

G. Henneberg, Seiden-Fabrikant, Zürich.

szwedzkiej ekspedycji w okolicy zatoki Hudson. Wedle obliczeń hypotetycznych tegoż, Andrée musiał czwartego lub piątego dnia podróży napowietrznej zatonąć w morzu Barento, między Spitzbergiem a krajem Franciszka Józefa. Dowiedzionem w każdym razie jest, że balon skierował się ku wschodowi, prawdopodobnem zaś, że nie mógł długo utrzymać się na wysokości; należy tu wziąć pod uwagę silne zimno, opad śniegów etc. Wylądowanie natomiast u zatoki Hudson wymagałoby zachodniego kierunku podróży balonu.

Wedle przypuszczeń amerykańskiego uczonego, nigdy już świat nie posłyszy nic o Andréem, aczkolwiek niewykluczonem jest, że kiedyś, po latach silny prąd wód między Spitzbergiem a Grenlandją przyniesie nam wieść jaką, wyjaśniającą tę ciemną kartę w martyrologji uczonych. Tak, czy owak, wersję o zamordowaniu Andréego przez Eskimosów, lub przypuszczenie, że dotąd wśród nich żyje, należy odrzucić stanowczo. — Ale co znaczą owe przechowywane w Port-Churchill instrumenta?...

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś poniedziałek Agafita i Firmina biskupa męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 32, zachód przypada o godz. 6 minut 56, długość dnia godzin 14 minut 24.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Przełęcz Kazimierza Tetmajera.

Jest stary obyczaj górski, stare prawo nieomal międzynarodowe, że kto pierwszy w górach na szczyt jaki wejdzie, lub pierwszy do nieznanej przełęczy dotrze, pierwszy niebezpieczne urwisko ominie, ten ma prawo to urwisko, przełęcz, szczyt nazwać—i odtąd jego nazwą tylko je mianować wolno. W myśl tego prawa jedna z tatrzańskich przełęczy uzyskała w tych dniach nazwę „przełęczy Kazimierza Tetmajera. Tygodnik zakopiański „Gewont" tak o genezie owego chrztu donosi: „W olbrzymiej grani króla Tatr, Gierlachu, pomiędzy jego najwyższym szczytem (2663 m.), a bliżej ku Dolinie Białej Wody wysuniętym północnym wierzchołkiem, (Samuel Roth Sp. 2630 m.), leży, głęboko w grań wrzynająca się, przełęcz, z której zarówno w dolinę Batyżowiecką, jak i dolinę Wielką, biegną straszliwie spadziste, zaśnieżone żleby. Pierwszym, który stanął na owej dzikiej szczerbie, był p. Janusz Chmielowski, z przewodnikiem Jędrzejem Walą (synem) dnia 24 sierpnia 1895 r. Z głównego szczytu Gierlachu (szukając przejścia na dolinę Kaczą) dotarł p. Chmielowski granią północną, dotąd za zupełnie niedostępną uważaną, na ową przełęcz, a z niej zupełnie nową drogą zeszedł wprost do doliny Batyżowieckiej (patrz dra Augusta Otto 4-te wydanie Przewodnika po Tatrach). Na tę samą przełęcz wyszedł z doliny Wielkiej słynny alpinista dr Darmstaedter z Berlina, wraz z tyrolskim przewodnikiem Hansem Stabelerem, dnia 23 lipca 1899 r., a stąd drogą wskazaną przez p. Chmielowskiego — na szczyt Gierlachu.

Dowiadujemy się obecnie, iż p. Janusz Chmielowski, korzystając z przysługującego mu prawa (jako pierwszemu, który zwiedził ową przełęcz) nadania nazwy, dotąd nieoznaczonej przełęczy między północnym (2630 m.) a głównym (2663 m.) szczytem Gierlachu postanowił nazwać ją „Przełęczą Kazimierza Tetmajera" (Casimir Tetmajer Scharte), pragnąc tym sposobem jeszcze silniej związać imię Tetmajera z Tatrami."

Nie należy bowiem zapominać, że Tetmajer, jak nikt może inny, wczuł się głęboko w Tatry i obok Goszczyńskiego, Asnyka, Nowickiego staje do szeregu jako nowy pieśniarz Tatr. Gdy pisze np. o Morskiem Oku:

Pogodne, ciche, jak duch, co tonąc w marzeniu
Leci w sfery spokojne, burzliwe ominie:
Lśni jezioro zamknięte w granitów kotlinie,
Jak błyszczący djament w stalowym pierścieniu.

Słońce nad obłokami po nieba sklepieniu,
Jak orzeł nad żórawi lotnem stadem płynie;
Granity się malują w przejrzystej głębinie,
Niby obraz przeszłości odbity w wspomnieniu.

Widziałem to jezioro, gdy po nieba sklepie
Wicher gnał czarne chmury, wyjąc w skalnej [głuszy,
Podobny lwu, co ściga bawoły po stepie.

Skrami z pod kopyt błyski z chmur wylatywały,
Grzmot zdał się rykiem. Woda bijąca o skały,
Była, jak duch, co więzy targa, a nie kruszy,—

— czujesz, że przez jego duszę przechodzi wtedy ta sama święta tajemnica, która szczytom tatrzańskim nieśmiertelnego cudu nadaje piętno. Słusznem i sprawiedliwem więc jest, że synowi Tatr odtąd na zawsze, choć drobna, ich część niepodzielnie przypadnie. *Aut.*

Wilhelm II. w Morskiem Oku. Do czego dochodzi fantazja polityków i w czem nie upatrują politycznego faktu, świadczą pogłoski, jakie się w Zakopanem i na Spiskiem rozchodzą, że cesarz niemiecki Wilhelm II. zjeżdża w połowie przyszłego tygodnia, t. j. około 20 b. m. do Jaworzyny Spiskiej na polowanie, jako gość księcia, Hohenlohego. Przyjazd oczekiwany jest w przeddzień rozpoczęcia się sądu o Morskie Oko; polowania mają się odbyć także na spornem terytorjum, a w każdym razie tuż na granicy. Sapienti sat! Wiadomość ta wyszła od służby leśnej Hohenlohego, która robi na ten cel nadzwyczajne przygotowania. — Naturalnie w fakcie „wyczuwa" się punkt zwrotny w polityce europejskiej.

Lichwa żydowska. W Warszawie toczył się w tych dniach proces o niebywałą lichwę. Mianowicie niejaki Daniel Goldgewicht, właściciel lombardu prywatnego, zamiast dozwolonych prawem 24 prc. rocznie, (12 prc. od zastawu i 12 prc. za przechowanie), pobiera 36 prc., a mianowicie 12 prc. od zastawu, a 24 prc. za przechowanie.

Pomyśleć, że wyzysk żydowski godzi w najuboższe warstwy ludności!

W uniwersytecie paryskim ukończyły w roku bieżącym studja następujące Polki: na wydziale przyrodniczym p. Eugenia Kutznerówna i p. z Kossowskich Motzowa; na wydziale lakarskim p. Drzewina-Klimowiczowa i p. Wanda Szczawińska. Wyższy kurs szkoły dentystycznej w Paryżu ukończyła w roku bieżącym jedna Polka: p. Helena Motzowa.

Proces żywiecki. W dniach 19, 20 i 21 sierpnia r. b. odbędzie się przed sądem obwodowym we Wadowicach proces przeciw 45 włościanom z Sopotni Wielkiej o gwałt publiczny (§ 83 u. k.) w sporze z zarządem dóbr Żywieckich. Sprawa budzi niezwykłe zainteresowanie.

Wyścigi cyklistów galicyjskich, odbędą się d. 24 sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu w Rozwadowie nad Sanem, na gościńcu krajowym Rozwadów-Nisko, z następującym programem: Bieg I 20 kilometrów ogólny, nagród 3 i czasowe każdemu, kto tę przestrzeń w 48 minutach przejedzie. Wpisowe 4 korony. Bieg II jazda sztuczna, nagród 2. Wpisowe 2 korony. Bieg III 10 kilometrów, wyłącznie dla kolarzy miejscowych i zamiejscowych nowicjuszów. Wpisowe 3 korony. Bieg IV 5 kilometrów ogólny, nagród 3. Wpisowe 3 korony.

Zgłoszenie i wpisowe przyjmuje p. Palla, ajent krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Rozwadowie.

Jubileusz sceniczny. Trupa dramatyczna p. Józefy Piaseckiej dała w wielkiej sali „Sokoła" w Nowym Sączu jubileuszowe przedstawienia na cześć swej dyrektorowej. Odegrane zostały na pierwszem przedstawieniu w sobotę dnia 9 b. m. poemat dramatyczny wierszem w jednym akcie A. Urbańskiego „Na poddaszu" i humorystyczna krotochwila w dwóch częściach J. D. Z. „Pan Hilary", zaś na drugiem pożegnalnem przedstawieniu w niedzielę 10 b. m. „Onufry" i „Nieznośna ciotka", komedja w 3 aktach. Przyznać musimy — pisze nasz korespondent z Nowego Sącza — że dawno tak dobrze nie bawiliśmy się i licznie zebrana publiczność nasza nie szczędziła oklasków. Szczególnie pp. Piasecka i Zieliński wyborną grą zasługują na zupełne uznanie, inni również dobrze wywiązali się ze swego zadania.

Ma tu nam także przysłać część swej trupy i zaszczycić kilku przedstawieniami lubiany krakowski teatr ludowy, pod dyrekcją p. Knake-Zawadzkiego.

Śmierć za zerwany kwiatek. We dworze p. Miczyńskiego na Przetakówce pod Nowym Sączem służy jako polowy 20-letni Makary Piekarz, a służy tak gorliwie, że w tych dniach stał się przyczyną własnej i bliźniego tragedji.

Na gruncie dworskim, na którym było zsieczone siano, bawiło się kilku chłopców, zbierając kwiatki. Makary Piekarz spędził bawiących się chłopców z pola, na dobitek zapragnął dać im trwałą nauczkę, by więcej po łące nie chodzili; jednego z nich 7-letniego syna wyrobnika kolejowego z Nowego Sącza tak przy tej nauczce pobił, iż ten po kilku godzinach umarł.

Kraków 18 sierpnia.

Capstrzyk. Wczoraj, jako w wigilję narodzin cesarskich o godz. 8 wieczorem cztery połączone kapele wojskowe wykonały przed głównym odwachem w Rynku hymn cesarski Haydena. Po odegraniu hymnu wszystkie kapele przeciągały przez ulice miasta, grając marsze. Dziś o godz. 5 rano pobudka powitała dzień urodzin cesarskich.

O godzinie 8 rano odbył się na Błoniach przegląd wojsk całego korpusu i załogi fortecznej. Następnie proboszcz wojskowy Mgr. ks. Grusz odprawił Mszę polową, podczas której piechota i artylerja dawała trzykrotne salwy, a po nabożeństwie odbyła się defilada całego wojska przed komendantem korpusu jen. Alborim.

Hołd dla zwierzchnika. W gmachu dyrekcji ruchu kolei państwowej przy placu Matejki, w pięknie udekorowanej sali I piętra, urzędnicy kolejowi składali w niedzielę w południe życzenia p. Józefowi Horoszkiewiczowi, dyrektorowi ruchu kolei państwowej, z powodu zamianowania go przez cesarza radcą dworu. W obszernej sali zebrali się wszyscy urzędnicy wszelakiej rangi, z wicedyrektorem p. Szukiewiczem i drem Ożogiem na czele, oraz manipulantki i służba niższa.

Imieniem całego personalu urzędniczego przemówił do nowego radcy dworu I. wice-dyrektor, radca rządowy, p. Karol Szukiewicz, jak następuje;

„Jaśnie Wielmożny Panie Dyrektorze! Zamianowanie Twe radcą dworu, radosnem echem rozeszło się po obszernej przestrzeni, jaką obejmuje okręg krakowskiej dyrekcji kolejowej, a jej wyrazem były setki telegramów i listów gratulacyjnych.

Tem radośniej jednak przyjęło tę nominację bliżej Ciebie stojące, liczne grono funkcjonarjuszów w samej Dyrekcji; ono też nie chce ograniczyć się do prywatnie składanych życzeń, lecz pragnie zamanifestować swe uczucia wspólnie i w sposób uroczysty, a mnie przypadł miły obowiązek wyrazić je imieniem wszystkich młodszych kolegów. Zaledwie kilkadziesiąt lat istniejące, a długo pod względem swej misji zapoznawane koleje żelazne, stały się już od dawna najważniejszym czynnikiem ekonomicznego rozwoju i cywilizacji ludzkości i dziś już chyba niema nikogo, ktoby lekceważył te instytucje. A jednak, dziwnym i niezrozumiałym sposobem, zawód kolejarzy nie zalicza się jeszcze dotychczas do zawodów, cieszących się w społeczeństwie tym szacunkiem i uznaniem, jakie mu się bezsprzecznie należą. Dwa są głównie powody tego, że rzecz nazwę po imieniu, lekceważenia zawodu kolejarskiego u nas w Galicji. Pierwszy, iż zarządy dawnych prywatnych kolei w początkach swego istnienia rekrutowały swych funkcjonarjuszów z warstw mniej inteligentnych i z obcych przybyszów, niezwiązanych żadnym węzłem z naszem społeczeństwem, nie krępujących się niczem w swem postępowaniu, budzących zatem niechęć i lekceważenie ogółu; te zaś, raz zakorzenione, nie rychło dają się usunąć; drugi powód, iż ogół zbyt mało się interesuje sprawami kolejowemi.

„Uchodzi to zatem jego uwagi, że kolejnictwo jest dziś już olbrzymim dziełem wiedzy, umiejętnością tak wielką, że chcąc iść z jej postępem, całe życie trzeba poświęcić. Ogół nie wie o tem, że nie ma tak genjalnego umysłu, któryby mógł ogarnąć materjał techniczno-administracyjny kolei tak, iżby mu żaden szczegół nie był obcym. W funkcjonarjuszach kolejowych nie dopatruje on zatem ludzi o szerokiej wiedzy i intenzywnej pracy umysłowej i kwalifikuje ich niżej, niemal jak półinteligencję. W zapatrywaniu tem utwierdził on się jeszcze, gdy skutkiem zbiegu okoliczności i niekorzystnych stosunków, w jakich inaugurowano system kolei państwowych w Austrji, funkcjonarjuszom ich nie przyznano tego stanowiska w hierarchji urzędników państwowych, jaki im się z tytułu studjów akademickich i wykształcenia fachowego, a również i według zakresu działania i władzy, należy.

Nawet z chwilą, gdy utworzono ministerjum kolejowe i z dawnych dyrekcyj ruchu utworzono zarządy kolejowe, podporządkowane wprost temu ministerstwu, a zatem jako władze drugiej instancji, pozostawiono ich szefów w randze niższej, niż to ma miejsce w innych dyskaterjach służby państwowej.

„Tę anomalję stara się dziś J. Eks. p. minister Wittek, jeden z najdzielniejszych fachowców kolejowych w Austrji, powoli usuwać; i podnosząc choć zwolna lecz nieustannie systemizację posad wyższych, pomaga funkcjonarjuszom kolejowym do wywalczenia powszechnego uznania i tej powagi w społeczeństwie, jakich oni mają prawo się domagać. To też posunięcie Twe w randze, Czcigodny Panie Radco dworu, wszyscy funkcjonarjusze uważają za swój nabytek, za krok ku podniesieniu swego społecznego znaczenia i jako taki z radością witają.

„Lecz i inny jeszcze wzgląd gra tu znaczną rolę. Ciężką jest praca kolejarza, a tem cięższą im ktoś wyższe zajmuje stanowisko, im większą ma władzę i większą odpowiedzialność. Jakkolwiek własne przeświadczenie sumiennego spełnienia obowiązków daje już pewne zadowolenie, to jednakże dopiero uznanie władz przełożonych jest właściwą nagrodą za tę pracę i trudy.

Bieliznę męską białą i kolorową
Krawaty najmodniejsze
Rękawiczki „Khiwa" i inne
poleca
Zdzisław Zdanowicz
Kraków ul. Sławkowska 8, vis a vis Hotelu Saskiego.
Cylindry, Kapelusze P. & C. Habiga, Wilh. Plessa i z innych ces. król. nadw. fabryk.

Ty Czcigodny Panie od chwili, gdy młodzieńcem wstąpiłeś w szeregi pracowników kolejowych, aż po dziś dzień, gdy już stoisz na czele tej olbrzymiej instytucji, nie szczędziłeś swych sił i według swej najlepszej woli i wiedzy pracowałeś i pracujesz niezmordowanie koło jej dobra. Za tę uczciwą i wydatną pracę odbierasz dziś zasłużoną nagrodę: w uznaniu zwierzchniczej władzy; a my, współtowarzysze Twej pracy, patrzący na nią zblizka, widząc, jak na to ze wszechmiar zasługujesz, cieszymy się tem i wyrażamy zapewnienie, że temu uznaniu przełożonej władzy towarzyszy również szacunek ogółu i podwładnych. W nich też czerp siły do dalszej pracy w najdłuższe lata na pożytek państwa i rodzinnego kraju. Te z serca płynące życzenia pozwalam sobie zakończyć również szczerym okrzykiem: P. radca dworu Horoszkiewicz niech żyje!“

Po pełnym zapału okrzyku, powtórzonym przez wszystkich obecnych, p. Horoszkiewicz odpowiedział:

„Za uprzejme i serdeczne życzenia przyjm, przezacny Panie kolego, i wy wszyscy moi panowie również serdeczne podziękowanie.

Dzięki życzliwości i usilnym staraniom JEksc. p. ministra kolei żelaznych posunięto wszystkich dyrektorów kolei państwowych do rangi, odpowiadającej ich służbowemu stanowisku i zakresowi działania — daj Boże, abym odbierając dziś życzenia, mógł w niedalekim czasie odwdzięczyć się życzeniami. Słusznem zupełnie jest, iż w awansie moim można widzieć w pierwszym rzędzie podniesienie społecznego znaczenia wspólnego nam zawodu, niestety aż nadto często u nas nieprzychylnie i niesprawiedliwie ocenianego; a zapewniam Was, że obok zadowolnienia, jakie wywołać musiało uznanie zwierzchniczej władzy, jako nagroda za rzetelną i rzetelną pracę, odczuwam żywiej a może jeszcze i radośniej. To moralna zdobycz zawodu, który nam jest tak drogim.

Najserdeczniej jednak cieszę się dopiero co wypowiedzianem uznaniem i zapewnieniem szacunku, opartego na zaufaniu ze strony Waszej, moi Panowie. Nie wątpię ani chwili, iż uznanie to nie jest czczem słowem.

„Przewodnicząc od lat kilku dyrekcji krakowskiej miałem czas i wielokrotną sposobność przekonania się, iż zaufanie istnieje rzeczywiście, bo objawia się czynem na każdym kroku. Dumnym jest z tego, ono bowiem jest źródłem i motorem waszego cennego a skutecznego współzawodnictwa, jest czynnikiem na którym opieracie Wasze godziwe i zawsze chętne wykonanie, poruczonych, częstokroć bardzo trudnych i żmudnych obowiązków.

Z pełnem zadowoleniem, z całą świadomością i dumą stwierdzam dalej, że w tak liczebnie dużym korpusie, jak nasz, panuje jedność i zgoda i tak silne poczucie obowiązków, że małostkowe zatargi, zazdrości i źle pojęte współzawodnictwo miejsca znaleźć nie mogą.

„W tych szczęśliwych warunkach możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, ponieważ jesteśmy w stanie wypełniać nasze obowiązki dla dobra kraju, ku pożytkowi społeczeństwa z należytym skutkiem. Idziemy po dobrej drodze i nawracać z niej nie potrzebujemy.

„Nie dbamy o reklamę i chwalbę, nauczyliśmy się ze spokojem znosić niezasłużone nagany, których nam opinja nie szczędzi, jesteśmy więc karni i wytrwali, więc wytrwajmy, a korzystne wyniki nie mogą być wątpliwemi“.

Po przemówieniu tem dyrektor Szukiewicz odczytał kilka telegramów z życzeniami, poczem p. radca dworu Horoszkiewicz uściśnieniem dłoni dziękował wszystkim obecnym za objawy życzliwości.

Jubileusz Konopnickiej. Zakopane. Zjazd delegatów komitetów jubileuszowych Marji Konopnickiej odbył się w sobotę o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa tatrzańskiego. Przybyli delegaci komitetów z Krakowa, Lwowa i Warszawy, zaproszeni dziennikarze i literaci. Przewodniczył były poseł Franciszek Wójcik. Termin głównego obchodu w Krakowie wyznaczono na drugą połowę października.

Pani Marja Siedlecka z Krakowa ułożyła szkic programu. Mianowicie: nabożeństwo, zebranie w sali „Sokoła“, kantata, wręczenie darów jubilatce i mowy 7 delegatów komitetów. Popołudniu uczta na cześć jubilatki, wieczorem przedstawienie w teatrze. Osobno znów będzie wręczony główny dar jubileuszowy. — Projektowanem jest kupienie domu wraz z kawałkiem ziemi w Galicji zachodniej.

Rekolekcje dla ks. katechetów rozpoczną się 25 sierp. wieczorem u WO. Redemptorystów w Tuchowie pod przewodnictwem O. Łubieńskiego. Koszta wyniosą po 14 koron od osoby. Zgłaszać należy się do WO. superiora w Tuchowie.

Śluby. W katedrze na Zamku odbył się w sobotę wieczorem ślub panny Marji Pindelskiej z panem Marcelim Maternowskim, profesorem gimnazjum w Wadowicach, poprzednio w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Młodej parze błogosławił podkustoszy katedralny ks. kan. Tomasz Bukowski, krewny panny młodej.

W tymże dniu w Szczyrzycu w kościele OO. Cystersów odbył się ślub p. Stefanaj Dziewińskiego, komisarza krakowskiej dyrekcji policji z panną Stanisławą Marją Walencinowicz, córką p. Pawła Walencinowicza, właściciela dóbr Bejańczyce pod Dobczycami.

Dnia 30 b. m. o godzinie 10-tej przed południem w kościele św. Anny odbędzie się ślub panny Jadwigi Talowskiej, córki architekta i profesora Politechniki lwowskiej p. Teodora Talowskiego z panem Wilhelmem Ripperem, urzędnikiem Banku hipotecznego.

Grono kolejarzy z Nowego Sącza przybyło wczoraj do Krakowa z własną muzyką. Goście nowosądeckich powitali w Krakowie członkowie partji socjalno-demokratycznej, którzy ich poprowadzili przed pomnik Mickiewicza, gdzie zawieszono wieńce z dębowych liści i świeżego kwiecia z Białym Orłem w środku i wstęgami czerwonemi. Przed pomnikiem robotnicza kapela odegrała „Czerwony sztandar“.

Po południu zabawa w parku dra Jordana nie udała się.

Śmiałą kradzież w jasny dzień spełniono w sobotę u pp. Wędrychowskich pod l. 7 przy ulicy Kapucyńskiej. Nieznany złoczyńca dobranym kluczem otworzył mieszkanie podczas nieobecności gospodarzy i skradł korale i różne rzeczy, wartości przeszło 300 koron.

Podobną kradzież z włamaniem spełniono u p. Myczkowskiego, urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń, pod l. 2 przy ulicy Straszewskiego.

Książkę kasy oszczędności na kwotę 30.000 koron, zgubił wczoraj p. Józef Kara.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli: pp. Z. Rydel z Toń 2 k., Franciszek Vondráček z Czech 2 k, wydział Rady powiatowej w Lisku 5 k., Henryk Jachimski, c. k. sędzia z Białej 5 k., do dziś dnia złożono 4019 k. 70 h., za co komitet ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“. Franciszek Ptak, przewodniczący, Jan Sawicki, sekretarz.

NEKROLOGJA.

Regina z Glucków Zawiejska, przeżywszy lat 68, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu d. 15 sierpnia b. r. — Przewiezienie zwłok na dworzec kolejowy tutejszy odbyło się w sobotę 16 b. m. o g. 10 rano z domu przy ul. Pańskiej 19, złożenie zaś tychże w grobie familijnym w Krakowie w poniedziałek dnia 18 b. m.

Ś. p. Paweł Staniszewski, ojciec drugiego wiceprezydenta miasta Krakowa, przeżywszy lat 90 zmarł w Krakowie dn. 17 b. m. Pogrzeb z krypty kościoła księży Pijarów, odbędzie się dn. 19 o godz. 5 po południu.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Autora korespondencji z powiatu gorlickiego zapytujemy uprzejmie, czy pozwoli pod korespondencją podać całe swoje nazwisko: bez podpisu podać bowiem tej treści nie możemy.

Samowole militarne.

Od włościan z okolic Krakowa otrzymujemy zażalenia:

„Pp. oficerowie c. k. armji, kawalerzyści z koszar rakowickich, od wiosny począwszy, nielitościwie tratują końmi zboże, koniczyny chłopskie i w czasie deszczowym, w grząskim gruncie znajdujemy wtłoczone w zagon ślady kopyt na 20 cm. głębokie. Nie trzeba dodawać, że wtłoczone kopytem zboże musi już tam zgnić.

W czasie żniw, bezkarnie w naszych państwowych warunkach oficerowie harcują po pokosach, po zżętych garściach, młócąc formalnie sypkie ziarno z kłosia. W dniu 15 b. m., w dzień Matki Boskiej Zielnej doszła samowola rzeczonych oficerów do krzyczących faktów. W czasie nabożeństwa poustawiano na polu barjery przenośne i urządzono wyścigi z przeszkodami: po koniczynie, po zasianej trawie. Po odbytych biegach barjery usunięto dla zatarcia śladu. Po bohaterskich biegach wracali zwycięzcy i zwyciężeni z trjumfem wprost przez zżęte zagony.

Pod adresem komendanta korpusu zapytują się włościanie Bieńczyc i wsi okolicznych, czy istotnie wolno jest oficerom c. i. k. armji, gwoli zabawki, niszczyć dobytek włościanina-żywiciela?

Z dobytku tego lud nasz opłaca drogie pieniądze na utrzymanie c. i k. armji — można więc chyba bezprawiem nazwać to, na co się uskarżają chłopi.

Z TEATRU.

„Dom warjatów“. — Teatr ludowy.

Wczoraj teatr ludowy dawał znowu wesołą krotochwilę p. t. „Dom warjatów“. Publiczność poprostu polubiła sztukę. Zaznaczamy chętnie, że artyści z Krowoderskiej wybornie i zgodnie ją grają. Osobna uwaga należy się pannie Delskiej, która w roli poetki Bzik wykazuje nazwyczajny talent do ról charakterystycznych. Ma rzadki u kobiet humor na scenie, Humor jeden z tych, jaki ma np. Wojnowska, a który udziela się i widzowi. Jest to pierwszy bodaj warunek komików, po których się u nich rozpoznaje talent.

Zdrowego pośród warjatów z humorem traktuje p. Berski.

We środę trupa ludowa jedzie z występem do Wieliczki.

Dzisiejszy benefis Kicińskiego.

Wieczór Kicińskiego zapowiada się nader dobrze. Dużą część biletów rozebrano wczoraj i przedwczoraj.

Próba z „Łobzowian“ szła doskonale. Koledzy nie szczędzą wysiłków, byle tylko zyskać oklask w takim dniu, jak jubileusz najstarszego z trupy wiarusa. Jubilat występuje nadto w zabawnym „Złotym cielcu“ Dobrzańskiego, jako bankier Rosenblatt.

Po próbie składała trupa jubilatowi pierwsze życzenia.

Repertuar teatru miejskiego.

Na zakończenie sezonu urządzono wczoraj po raz drugi prześliczną operę Humperdincka „Jaś i Małgosia“. Licznie zebrana w teatrze publiczność owacyjnie żegnała artystów lwowskich, którym tyle wesoło spędzonych wieczorów zawdzięczamy.

Teatr miejski daje przedstawienia od soboty począwszy. Repertuar pierwszego tygodnia obliczony na przejezdnych uwzględnia wszystkie literackie arcydzieła, dotąd przyswojone scenie krakowskiej jak „Dziady“, „Kordjan“, Sen srebrny Salomei“, „Wesele“; dany będzie też „Tamten“. *Aut.*

Z literatury i sztuki.

* „Zaczarowane koło“ w Ameryce. Tow. im. Paderewskiego wystawia dnia 14 września sztukę Rydla w hali Kościuszki w Milwaukee. O sztuce tej pisze jeden z dzienników naszych amerykańskich:

„Sztuka ta nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie im. Paderewskiego w Warszawie, cieszy się niesłychanem powodzeniem na scenach, nietylko polskich, ale także czeskich, niemieckich, węgierskich, francuskich, włoskich, angielskich, norweskich i wielu innych; przetłomaczono ją bowiem na 18 języków.“

Prawdziwie po amerykańsku!

O czem mówią?

Hakatyści przeciw Bitterowi.

W pismach niemieckich z coraz większą stanowczością występuje pogłoska, że naczelny prezes poznański, p. Bitter, otrzyma dymisję z powodu swego zachowywania się w sprawie Löhninga. Dymisję tego dygnitarza uważają powszechnie za rzecz pewną, ale część prasy jest przekonana, że p. Bitter upadnie nie z powodu sprawy Löhninga. lecz dlatego, że jest dla hakatystów jeszcze za mało hakatystowski. „Köln. Volksztg.“ dawno już zapowiedziała, że po usunięciu Löhninga, który wcale nie pochwalał systemu germanizacyjnego, przyjdzie kolej na Bittera i innych wysokich urzędników w Poznaniu, którzy nie umieli zadowolić hakatystów.

Liberalna „Frankf. Ztg.“ powiada z tego powodu: I p. Bitter, który zjednawszy sobie na stanowisku prezesa regencji opolskiej na Górnym Szlązku sławę nieubłaganego i nieprzebierającego w środkach germanizatora, który głównie wpływom hakatystycznym zawdzięcza swe powołanie na urząd naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, tracić zaczyna coraz bardziej zaufanie swych przyjaciół i opiekunów. Jeśli kogo, to p. Bittera podejrzywać nie można o brak najlepszych chęci co do zaspokojenia apetytu przyjaciół hakatystycznych. — Apetyt ten jest jednak nienasycony, zwiększa się nieustannie i domaga się rzeczy wprost niemożliwych. Naczelny prezes wypowiadający jest wprawdzie, zwłaszcza w W. Ks. Poznańskiem, w obszerne kompetencje; do pewnego jednak stopnia i on liczyć się musi, nie chcąc się narazić na utratę swego stanowiska, z przepisami ustaw i wystrzegać się czynów, rażących zbyt jaskrawą samowolą. Tego jednak zrozumieć nie chce, czy nie umie opanowana szałem prześladowczym szajka hakatystów i zarzuca naczelnemu prezesowi, jeśli nie wprost zdradę niemczyzny, to w każdym razie nieudolność i brak energji w dążeniu do celów polityki antypolskiej“.

Następcą p. Bittera będzie, według twierdzenia niektórych pism, dotychczasowy sekretarz

Apteka pod „Złotym Słoniem“
H. BARTMAŃSKIEGO i Sp.
(dawniej E. HELLERA),
w Krakowie ul. Grodzka l. 22. — Telefon 202.

Skład wszelkich środków leczniczych, opatrunków chirurgicznych i bandaży firmy lwowskiej „Tlen“.
Poleca: Znakomite **wina lecznicze** jak: chinowe, żelaziste, pepsynowe, kaskarowe. rumbarbarowe itp. **Essencję łopianową**, środek wypróbowany przeciw wypadaniu włosów. **Sudin**, proszek przeciw poceniu się nóg. Doskonałą **maść na piegi** własnego wyrobu. — Przesyłki pocztowe załatwia odwrotnie.
4172

stanu do spraw skarbowych cesarstwa, hr. Posadowsky.

Tołstoj w Rumunji.

Królowa rumuńska, która zapisała swe imię w literaturze, jako Carmen Silva zaprosiła do siebie „kolegę Tołstoja“. Tołstoj przyjął zaproszenie i udaje się do swej ukoronowanej koleżanki do Sinaia w Rumunji. Prasa rumuńska zapewnia, że wizyta w Sinaia będzie wstępem do zupełnego zamieszkania Tołstoja w Rumunji. Warunki, w jakich rząd rosyjski postawił genialnego pisarza, widmo prześladowań, jakieby go bezwątpienia spotkać miały ze strony synodu, zdają się przemawiać za wersją.

Zamach na ks. Oboleńskiego.

O ks. Oboleńskim, na którego czyniono zamach w Charkowie, pisze „Słowo Polskie“: Znano ks. Oboleńskiego, jako męża „energji“. Poprzednio służył on w ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu, potem piastował pomniejsze dygnitarstwa w Warszawie i w Penzie, a przed niespełna dwoma laty zrobiono go gubernatorem charkowskim, licząc, że stłumi ówczesne zaburzenia studenckie. I Oboleński zaufania nie zawiódł, dał się poznać jako sprawne i bezwzględne narzędzie absolutyzmu, ale jeszcze lepiej popisał się podczas tegorocznych zaburzeń chłopskich, które zwłaszcza w gubernji charkowskiej silnie wybuchły.

Była więc sytuacja taka, że szły ćmy chłopów, rabując i niszcząc, a za niemi gnał cwałem na czele kozaków książę Oboleński, który przeprowadzał krótki sąd z „buntownikami“: we wsiach, które nawiedzone były rozruchami, kazał bić do upadłego wszystkich bez wyjątku mieszkańców, a że przytem nie bawił się w „ludzkość“, świadczy „uspokojenie“ wsi Walki, gdzie wielu chłopów prawie na śmierć zakatowano.

Tak więc książę Oboleński po prostu zatłukł i zadeptał ruch chłopski w swojej gubernji, a że to zrobił szybko i radykalnie, w oczach rządu rosyjskiego i cara urósł na poważnego męża stanu. Odznaczono go wysokim orderem, a nadto car go wyszczególnił osobnem podziękowaniem za stłumienie rozruchów.

Ale to, co się podoba rządowi rosyjskiemu, nie podoba się właśnie rosyjskim rewolucjonistom, którzy postanowili na swój sposób „mścić“ działalność księcia Oboleńskiego.

TELEGRAMY.

Zmiana statutu w Banku galicyjskim.

Lwów 16 sierpnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo zatwierdziło uchwalone na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie dnia 27 kwietnia zmiany statutu tego Banku.

Katastrofa kolejowa pod Czerniowcami.

Czerniowce 16 sierpnia. W otwartem polu przed stacją Czerepkoutz, wykoleił się w dniu wczorajszym częściowo pociąg osobowy Nr. 314, z nieznanej dotychczas przyczyny. Część wagonów wywróciła się, 17 osób podróżnych odniosło obrażenia. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił rannym w 30 minut po wypadku, lekarz kolejowy z Chlibokiej. Przerwa w ruchu spowodowana tym wypadkiem, potrwa mniej więcej 60 g.

Katastrofa podczas pochodu w Antwerpji.

Antwerpja 16 sierpnia. Podczas wczorajszego pochodu z pochodniami ogarnęły płomienie jeden powóz, w którym siedziało 5 pań. Jedna z nich spaliła się, 4 odniosły poparzenia.

Powstanie w Venezuelli.

Nowy Jork 16 czerwca. Biuro, Reutera zaprzecza wiadomości jakoby powstańcy zajęli Puerto Coballo.

Nowy Jork 16 czerwca. Telegram z Willenstadu donosi: jenerał Managoa, głównodowodzący powstańców wenezuelskich oświadczył, że cudzoziemcy mogą być spokojni o swoje życie i mienie. „Nin skierujemy przeciw nim żadnej presji“.

Nowy Jork 16 sierpnia. Siły zbrojne powstańców wenezuelskich obliczają na 25 oddziałów po 1000 ludzi.

Nowy Jork 16 sierpnia. Dwie trzecie części Venezueli znajduje się niepodzielnie w rękach powstańców.

Pałacowa rewolucja w Konstantynopolu.

Konstantynopol 16 sierpnia. Oficjalne źródła tureckie zaprzeczają wiadomości podanej przez jeden z dzienników paryskich, jakoby jeden z członków familji sułtańskiej został zamordowanym.

Paryż 18 sierpnia. Zmarła tu przedwczoraj artystka komedji francuskiej, Wanda de Bończa. (Wanda Bończa, Polka, urodzona w r. 1872, wystąpiła w teatrze komedji francuskiej po raz pierwszy w sezonie r. 1896/7. Grywała role z wielkiego tragicznego repertuaru. Krytyka wróżyła jej świetną przyszłość).

Z ostatniej chwili.

Komisja górnicza dla Galicji.

Z powodu niedawnej katastrofy w kopalniach borysławskich ministerjum rolnictwa ustanowiło fachową komisję górniczą. Komisja ta ma zbadać stosunki, panujące w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego. Następnie postanowić w jakim kierunku mają być uzupełnione lub zmienione dotychczasowe przepisy policyjno-górnicze. Na czele komisji stoi starszy radca górniczy z krakowskiego starostwa górniczego Jan H o l o b e k, członkami są: inspektor górniczy Franciszek B a r t o n e c z Sierży, starszy inżynier Franciszek B r z e z o w s k i z Privos, inżynier górniczy Adam Ł u k a s z e w s k i z Borysławia, profesor lwowskiej politechniki Leon S y r o c z y ń s k i, inżynier górniczy Maurycy W e r b e r z Borysławia. Do komisji tej będą także należeli pełnomocnicy górniczych urzędów okręgowych w Stanisławowie i Drohobyczu, nadto mają do niej wysłać swoich delegatów robotnicy-górnicy. Delegaci ci przedstawią ich życzenia, zażalenia i wnioski, o ile na to zakres działania komisji pozwoli.

Komisja zbierze się 25 b. m. w urzędzie górniczym w Drohobyczu.

Proces o rozruchy we Lwowie.

W dniu 16 sierpnia trybunał przesłuchuje świadków. Podzielić ich można na dwie kategorje: policjantów, którzy w pamiętnym dniu aresztowali uczestników rozruchu i osoby postronne. Z pośród nich największa liczba robotników brukarzy, którzy w ten dzień pracowali, a których następnie zmuszono do zaniechania pracy. Policjanci zeznają stanowczo na niekorzyść podsądnych. Zeznania robotników-świadków nie dorzucają wiele światła do znanych już faktów.

Gwałty rządu francuskiego.

Zamykanie szkół kongregacyjnych we Francji odbywa się ciągle przy wtórze najżywszego oburzenia i rozdrażnienia opinji publicznej. Nie sposób dziś przewidzieć, na czem się skończy wrzenie i jakim k a t e g o r y c z n y m c z y n e m o d p o w i e l u d n o ś ć n a b e z p r a w i e r z ą d u.

Zbrojne napady rządu na klasztory.

Z rozkazu generalnej przełożonej przybyły tu dwie siostry zakonne aby skłonić zakonnice w Ploudaniel, Saint Méen i Volgoet do powrotu do głównego klasztoru. Wezwanie pozostało bez rezultatu. Na podstawie porozumienia między prefektem a komenderującym odejdzie z Brest 300 żołnierzy do Plaudaniel, 160 do Volgeot a nadto 150 żołnierzy z Ploudaniel do Saint Méen.

Barykady w Plongouvelin.

Zamykanie szkoły w Plongouvelin trwało pół godziny, musiano bowiem przedtem zdobyć barykadę ustawioną przed szkołą. Tłum zrzucił jednego żandarma z konia.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń: „Montagspresse“ donosi, iż dr Koerber i Szell przyrzekli w Ischlu, że załatwią ugodę przed dniem 4 października. „Sonn-und Montags-Zeitung“ zaś pisze, że już 22 sierpnia, na wspólnej naradzie ministrów węgierskich i austrjackich, nastąpi porozumienie zupełne w sprawie ugody. Szell poczynił pewne ustępstwa w sprawie taryfy celnej; dla uspokojenia zaś węgierskiej opinji publicznej, która będzie miała o to do prezesa gabinetu pretensję, prezes Izby hr. Apponyi weźmie udział w uroczystym obchodzie setnej rocznicy urodzin Koszutha, przypadającym dnia 19 czerwca.

Wiedeń: „Montags Revue“ donosi, iż pomiędzy drem Koerberem i Szellem istnieją jeszcze nieporozumienia, ale zakres ich zmniejszył się znacznie i obejmuje już tylko kwestje drugorzędne. Dr Koerber nie poczyni dalszych ustępstw Węgrom — ponieważ wie, że parlament nie uchwaliłby złej ugody, a zależy mu bardzo na tem, aby ugoda była załatwiona parlamentarnie.

Klasy słoweńskie w Cylei.

Wiedeń: „Montagspresse“ donosi, wbrew zapewnieniom gazet niemieckich i słoweńskich, że w sprawie klas słoweńskich w Cylei nie zwołano dotychczas żadnej konferencji.

Ustępstwa językowe dla Czechów.

Wiedeń: Dzisiaj odbędzie się rada ministerjalna gabinetu austrjackiego. „Sonn und Montags Ztg.“ pisze, iż politycy czescy wielkie tej radzie przypisują znaczenie, ponieważ przedmiotem jej obrad będą ustępstwa językowe dla Czechów.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	20	100	80
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	97	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	96	25	97	—
Losy miasta Krakowa . . .	74	50	76	50
4²/₁₀% wspólna renta papier.	101	75	102	25
4²/₁₀% „ renta srebrna	101	60	102	20
4% renta koron. austrjacka .	99	75	100	25
4% renta austrjacka w złocie	121	50	122	—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 16-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·06 Renta majowa 101·85, Węg. renta koronowa 97 85, Akcje austr. zakładu kredyt. 687·—, Akcje węg 730·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 539·— Akcje Länderbanku 419·60, Akcje kolei państ. 716·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 328·50, Akcje tytoniowe 296·—, Akcje Alpiny 396·— Losy tureckie 111·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 17·10, spirytus (niezmieniony) 89·80, nafta niezmieniona.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Sitogen, nowy środek odżywiania dla ludu.

Od wielu lat starali się chemicy wszystkich ludów kulturnych, rozwiazać zadanie. w jaki sposób zużytkować do celów pożywienia te ogrome masy roślinnego białka i fosforu. które dotad nie zużytkowane przepadały. Składniki powyższe. uzyskane z tego źródła, musiałyby dostarczyć nietylko najtańszego, lecz także najzdrowszego i najsilniejszego pokarmu -- ponieważ najważniejsze surowe składniki ciała ludzkiego **w najczystszym i najobfitszym stanie** się znachodzą.

Pomniejsze próby dały dobre wyniki. w wielkiem zastosowaniu nie można było tego osiągnąć. Nareszcie zjawia się na targu wyrób wielkiego przemysłu. w którym. po szczęśliwie znalezionym sposobie przeróbki, tak długo upragniony cel osiągnięto. „SITOGEN“. tak nazywa się nowy środek pożywienia. jest czystą bezbarwną zawartością komórek roślinnych i obejmuje wszystkie składniki. które do ciała ludzkiego wprowadzane być muszą, jeżeli takowe być ma silnem i zdrowem. Wielkie znaczenie, jakie środkowi „Sitogen“ w gospodarstwie ludzkiem się należy. znalazło natychmiast uznanie najwybitniejszych lekarzy i chemików, gdyż jest to nietylko najlepszy, ale i najtańszy dotąd naturalny środek odżywiania, jaki człowiekowi. jako smaczny dodatek do potraw, do używania pozostaje. Artykuł ten zyskuje wszędzie przyjazne przyjęcie i uznanie. — Zresztą zwracamy uwagę czytelnika na dotyczący inserat w dzisiejszym dzienniku.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. **8 30** rano

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia

osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25**
błyskawiczny o g. **2·31** p
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy

osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec

„Mody paryskie“

najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet — zawierające dodatki powieściowe, oraz wszelkie tablice krojów, mogą prenumerować abonamenci „Głosu Narodu“ po zniżonej cenie — 90 centów kwartalnie.

Znane z dobroci Wódki Tenczyńskie *są do nabycia we wszystkich lepszych Handlach w Krakowie i prowincyi.* 4364

Zastępca na Kraków-Podgórze — Krzysztof Krzysztofowicz, Kraków, ulica Lubicz.

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck
emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. W Jarosławiu do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek
Mydło oliwne czyszczone
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek

Piegi i wyrzuty skórne znikają po krótkiem użyciu.

Uczniowie
mogą być przyjęci na stancyę pod kierownictwem ks. katechety za ceny umiarkowane. — Bliższa wiadomość: Tarnów ul. Seminarska 15. 4732 4 15

Sprzedam lub wydzierżawię zaraz
karczmę
od 70 lat istniejącą, dobrze się rentującą, przy głównej szosie w dużej wsi, do której służą koncesye na wódkę, piwo, wino, trafikę, prawo lasowe także i sklepik z wiktuałami, który jest bardzo pożądanym w tej wsi. Reflektanci ubiegający się zechcą się zgłaszać pisemnie lub ustnie do Restauracyi w Milówce, pow. żywiecki. Informacya na miejscu. 4941 3 3

W handlu Jakóba Pollaka i Syna w Jaśle znajdzie zaraz miejsce
chłopiec do praktyki
wieku 13-14 lat i ukończona 2-ga gim. lub 8-ma wydziałowa. 4951 4 4

Rok założenia 1844.
Magazyn Dzieł Sztuki
Z. Kutrzeba
Kraków, ulica Wiślna L. 11.
Największy wybór obrazów, rycin, fotografij, oleodruków, Reprodukcye dzieł A. Böcklina, i wszystkie najnowsze
Ramy i oprawy obrazów od najtańszych do najwykwintniejszych.
Szczególnie poleca się ramy wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 4628

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3813

Młocarnię parową
angl. 60", ma do wypożyczenia od września br., tak w miejscu jak i w dalsze strony koleją, Obszar Dworski Zesławice, p. Raciborowice. 5011 3 3

Leśnik
młody, fizycznie i praktycznie uzdolniony do służby w górach z niższym egzaminem lub ukończoną szkołą lasową, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo leśne we Lwowie Zyblikiewicza 10. Nie uwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 5044 2 2

Herbata z Brodów!



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca HANDEL 4690
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—

Herbata z Brodów!

Przyjmę na mieszkanie
panienki lub studentów do 15 lat. Na życzenie konwersacya niemiecka w domu. Ul. Jabłonowskich L. 19, I piętro, 5024 4 3

Poczta do zamiany
3 klasy II stopnia na równorzędną, zgłoszenia: poste restante Drohobycz „W. W. 50". 5043 2 3

Fabryka Towarów Glinianych
JANA Księcia LIECHTENSTEIN
w Unterthemenau koło Lundenburga
poleca: Płyty mozajkowe i piękne klienklery w uznanym znakomitym gatunku, 10 milionów rocznej produkcyi; rury kamionkowe, cegłę klinkerową, rurki drenowe, dachówkę falcowaną, glazur. i matowe płyty ścienne, cegłę fasadową i dachówkę zwykłą.
Illustr. cenniki gratis i franco. Liczba robotników 700.
4324 6 24

P. T. Urzędnikom państwowym i autonomicznym
wyrabia pożyczki Reprezentacya zakładu ubezp. „Janus"
na życie, posagi i renty, na police tegoż zakładu na niski procent, bez żadnych kosztów, w przeciągu 14 dni.
Zgłoszenia: „Janus" Kraków, ulica Zygmuntowska Nr. 3. — Na odpowiedź marka za 10 hel. — Najtańsze taryfy i dogodne spłaty na lat 15. 4936 5 5

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!
„SWOSZOWICE"
pod Krakowem
Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych
wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.
W nowo urządzonem Sanatorium z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego nie utraca nic ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorzędne, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami elektrycznemi.
Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.
Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela Zarząd. 4505 6 30

Poleconą przez Towarz. Lekarskie
MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ
na wzór wody
Giesshübler
wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego
fabryka pod firmą K. Rząca i Chmurski Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 4973

Grunt do sprzedania
w Bochni
obok dworca kolejowego 13 morgów w całości, lub częściowo parcelami. Ziemia I-szej klasy. Kilka parcel nadaje się pod budowę. Zachipotekowany pod l. 1385. — Bliższych informacyj udzieli kancelarya W-go Rejenta Dra Antoniego Hanusza w Bochni. 4991 2 3

Osoba inteligentna
w średnim wieku, pracowita, oszczędna, znająca się dobrze na kuchni, gospodarstwie wiejskiem i domowem poszukuje miejsca samoistnej gospodyni, u księdza, u starszego kawalera lub wdowca. Łaskawe zgłoszenia proszę przesyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu" pod adresem „Praca". 4996



L. Lusera
plaster dla turystów.
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.
Główny skład!
L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.
Należy żądać Lusera plaster dla turystów za K. 1·20.
Do nabycia w aptekach: Kraków: C. Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski, Reim i Ska. Tarnopol: L. Fleischmann, F. Krzyżanowski. Czortków: L. Norp. Jasło: R. Palch. Kołomyja: E. Stengl. Przemyśl: L. Mańkowski. Rzeszów: E. Karpiński. Sambor: J. Lepiankiewicz. Lwów: Z. Rucker. 3534 19 0

Uczeń
zamiejscowy, z ukończoną I-szą lub II-gą klasą gimn. lub realną potrzebny od 1 września b. r. do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego w Krakowie. 5038

Uczniowie szkół średnich
znajdą troskliwą opiekę i przyzwoite utrzymanie pod przystępnymi warunkami u nauczyciela gimnazyalnego. — Zgłoszenia przyjmują się przy ulicy Studenckiej L. 2, III ptr. od godziny 10 do 12. 5039 3 3

Realność w Dębnikach
pod lk 78 loh. 82 i 86, składająca się z piątrowej kamienicy, placu budowlanego frontowego i ogrodu, jest zaraz do sprzedania lub zamiany na folwark blisko kolei albo kamienicę w Krakowie śródmieścia. Ze odpowiedniem zabezpieczeniem i oprocentowaniem do 6% może cała cena kupna do 3 lat pozostać u nabywcy. Oferty do Działu inseratowego pod lit. „W. W." 5020

W Mielcu
mieście powiatowem (kolej na miejscu), w najruchliwszej ulicy przy rynku są do wynajęcia 2 sklepy z pomieszkaniem, nadające się na różne handle jak dla fryzyera i papierowy prócz korzennego i masarskiego, mieszkania na I piętrze nadające się na magazyn krawiecki lub konfekcyę damską. Bliższa wiadomość w handlu A. Dębickiego w Mielcu. 5021 3 3

Urząd pocztowy w Krzeszowicach
przyjmie zaraz rutynowaną ekspedytorkę telegrafistkę. 5048

Pokój i kuchnię
czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie
bursztynowej olejno-lakierowej farby
„Znak Niedźwiedzia"
z fabryki lakierów
FLÜGGER & BOECKING, Wien-Stadlau.
Niezrównana co do trwałości piękności, wytrzymuje także wilgoć, nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.
Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.
Na składzie z tej fabryki wszystkie laki i emaliowe glazury.
Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 4259 1 18
Fr. Lenerta w Krakowie.



Na kawałeczek cukru lub cokolwiek wody 13 bierze się 30 do 40 kropli 4849 2 0
Balsamu A. Thierry'ego
ażeby osiągnąć uśmierzenie kaszlu i oczyszczające działanie na wszystkie organa oddechowe. — Otrzymać można w aptekach. — Pocztą opłatnie za 12 małych lub 6 większych flakoników 4 Kor. Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. Prawdziwy jest ten balsem ze zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica" i z wyciśniętym napisem: Jedynie prawdziwy, zarejestrowanym we wszystkich krajach.

Na opatentowanie
trzech znakomitych wynalazków
poszukuje wynalazca kilka tysięcy Złr., dając znaczny udział w zysku. 5030 3 3
Zgłoszenia przyjmuje Wny Jan Strycharski w Krakowie.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS
Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3·14

Pieśń o Tadeuszu Rejtanie.

Polonez na głosy męskie z towarzyszeniem fortepianu *ułożył* **J. Sierosławski.**

Rzecz nadająca się bardzo do obchodów narodowych.

Cena egzemplarza 2 korony.

Do nabycia 4671

w Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418.

Do wynajęcia.

Zwierzchność gminna miasta Zatora ma zaraz do wynajęcia w budynku nowo wybudowanego Magistratu, w rynku miasta, w miejscu dogodnem i bardzo przystępnem, lokal składający się ze sklepu frontowego, nyży, 3 pokoi i kuchni z przynal. 5057 1 3

W miejscu sąd pow., stacya kolejowa i wielkie targi tygodniowe.

Bliższa wiadomość w miejscu.

Burmistrz.

Za Wiedeń dla polskiej rodziny

potrzebne 2 sługi

zdrowe, silne i bardzo obyczajne, może być matka z córką. Ugoda listownie. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla „M. J. Halstadt". 5060 1 4

Osoba mająca 3.000 złr.

może je korzystnie umieścić w przedsiębiorstwie bez żadnego ryzyka i mieć przytem posadę z przyjemnem zajęciem. Gwarancyę da się kilkakroć przewyższającą pow. sumę. Listy i zgłoszenia do portyera domu w Rynku gł L. 29. 5061 1 2

Chcesz mieć dużo pieniędzy?

Miesięcznie zarobić można lekko do 1000 Koron uczciwie i bez ryzyka. Adresy przesyłać pod: „G. 51" an das Annoncen Bureau des „Merkur" Nürnberg Glockendonstrasse 8. 3951 2 52

Ogłoszenie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Tarnobrzegu przyjmuje **wkładki** do oprocentowania w rachunku bieżącym, oprocentowując takowe po 5% bez potrącenia podatku rentowego. *DYREKCYA.*

WPISY

do prywatnego Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie odbywać się będą od dnia **28-go sierpnia** i to od godziny 11 do 12 i od 3 do 5 każdego dnia w budynku przy ulicy Wiślnej L. 5, II. piętro. 5053 1 6

Asystent budowniczy

biegły i samoistny rysownik w architekturze, **znajdzie zaraz zajęcie** z płacą od 200 do 350 kor. miesięcznie. Zgłoszenia z odpisami referencyi do biura dzienników St. Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmanna pod lit.: „M. J." 5055 1 7

Miód patokę

tegoroczny wysyła Kółko rolnicze w Buczaczu w 5-cio kilowych puszkach, za zaliczką po cenie 6 Kor. franco do każdej stacyi. 5052 1 2

Sprzedam fortepian

krótki, z płytą Besendorfera za 260 złr. Wiadomość u stroiciela **Z. Raba** ul. Gołębia 14. 5054 1 3

Kraków, ulica Radziwiłowska 29.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

zaopatrzony we wszelkie **najnowsze przyrządy** do wytwarzania promieni Roentgena.

Badania temi promieniami t. j. prześwietlanie lub fotografowanie wskazanem jest: 1) w chorobach narządów oddechowych, 2) w chorobach serca i tętnic, 3) przy złamaniach i zwichnięciach, 4) w chorobach kości i stawów, 5) w chorobach zębów i szczęki, 6) przy ugrzęźnięciu w ciele ludzkiem ciał obcych, jak igły, pociski i t. p., 7) przy kamieniu nerkowym i pęcherzowym. Leczenie promieniami Roentgena wskazane jest także w różnych chorobach skórnych.

Dr ARTUR FROMER

Sekundaryusz oddziału chirurgicznego Szpitala św. Łazarza, od godz. 2—4 po poł.

4878 4 0 **ulica Radziwiłowska 29.**

SITOGEN

najlepsza z zup i przypraw do potraw

jest pożywną — działa podniecająco na apetyt i ułatwia trawienie. 5041 1 25

Polecona przez Lekarzy. Wielokrotnie nagrodzona.

Próbny słoik 65 gr. 1 Kr., próbna flaszka 65 gr. 60 hl.

Do nabycia we wszystkich Aptekach, Drogueryach, Handlach Delikatesów i Korzeni,

hurtownie: u M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu.

Krynica.

Karolówka

HOTEL PENSYONAT

Ceny bardzo umiarkowane.

4580 9 30

Młody człowiek

wysłużony podoficer rachunkowy, **poszukuje posady** biurowej, jako magazynier l. t. p. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu". 4953 5 5

E. PAULUS—Gorlice

oferuje **do poręcz drogowych** 4521

stalowe rury 52 *m/m* zewnątrz, za metr bież. . . . Kor. —. hal. 65.
gotowe poręcze z słupkami z rur . . . . „ 2. „ —.
„ „ „ z trawersów . . . . „ 2. „ 40.
oprócz tego żelazne **parkany** 2 m. wysokości, z siedmiu drutami kolczastymi cynk., za metr bież 2 Kor. 50 h.; **rury do wodociągów** używane, 52 *m/m* zewnątrz, z mufkami i gwintami, za metr bież. 80 h.



3212 9 0

Znacznie rozszerzony i z uwzględnieniem wszelkich wymogów pedagogii i hygie[ny] urządzony

PENSYONAT

dla uczniów szkół średnich

połączony z c. k. rządowo uprawn. **Zakładem wojskowo-naukowym w Krakow[ie]** **ulica Karmelicka L. 24**, przyjmuje od dnia dzisiejszego zgłoszenia **na ro[k] szkolny 1902/3.**

Pensyonatem kieruje osobiście dyrektor Zakładu, emrt. c. k. rotmistrz, [...] ściślejsza opieka nad poszczególnymi oddziałami, ugrupowanymi według kategor[ii] i wieku uczniów, znajduje się w ręku prefektów, ukwalifikowanych pedagogó[w] w Zakładzie zamieszkałych, pod których nadzorem odbywa się również nau[ka] domowa i korepetycye. 5058 1 6

Z końcem każdego miesiąca otrzymają rodzice lub opiekunowie sprawozdan[ie] o zdrowiu i zachowaniu się uczniów, tudzież o postępie w naukach.

Dla wprawy w języku niemieckim, odbywa się konwersacya w pensyona[cie] w tym języku **(prefekci są rodowitymi Niemcami)**, zaś nauka języka franc[us]kiego jest bezpłatna i obowiązkowa

Sala rekreacyjna pensyonatu posiada fortepian i zaopatrzona jest w gry tow[a]rzyskie, odpowiednie dla młodzieży, tudzież w illustrowane pisma w różny[ch] językach, oraz w dzienniki i biblioteczkę do wieku pensyonatu zastósowan[ą]. Lekarz zakładu wykonuje ciągły i ścisły nadzór nad uczniami. Zakład posia[da] własne łazienki i infirmerye.

Ceny umiarkowane.—Bliższych informacyj udziela Dyrekcya Zakład[u].

W Szczawnicy przy górnym Zakładzie z powodów familijnych, jest **do sprzedania lub wydzierżawienia**

HOTEL POLSKI

na warunkach bardzo przystępnych. — Wiadomość u właściciela w Szczawnicy w Hotelu Polskim. 4854 8 10

Z powodu zmiany lokalu

do wynajęcia

obszerny Lokal parterow[y]

w Hotelu Saskim od ulicy św. Jana.

Wiadomość w drukarni W. Korneckiego, tamż[e].

Kto wziął kotka

d. 13 bm. z ulicy Niecałej L. 8 II p., niech się tam zgłosi za wynagrodzeniem 2 koron dać objaśnienie gdzie owego kotka zaniósł. 5056 1 3

ALBUM

najpiękniejszych **pieśni** słowiańsk[ich] na cytrę z podłożonym tekstem. N[aj]lepszy i najwdzięczniejszy wydate t[ego] rodzaju, ponieważ piosnki te są ta[k] łożone, że bardzo łatwo wygrać je [...]żna. Cena książki z 40 piosnkami [...] stron) 3 Kor., z 85 piosnkami (140 [...] 5 Kor., z portem o 50 h. więcej. Ze[szyt] pojedynczy 50 h. Józef Sorg Wien Kölblgasse 17. 5046

Panienki

uczęszczające do szkół wyższych i [...]szych, **przyjmuje** na mieszkanie z [ca]łem utrzymaniem wdowa bezdzietna [po] wyższym urzędniku. Fortepian n[a] do użytku, oraz konwersacya niem[ie]cka i francuska. **Kraków, ul. Łobzow[ska] L. 8**, I-sze piętro na lewo. 48[...]

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państ[...]

poleca Szan. P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie

napełniane do flaszek i pasteryzo[wane] w browarze.

„Piwo Bawarskie

jest 14-stopniowe, w gatunku jak [...] importowane piwo z Monachium i K[...]bach.

„Piwo Bawarsk[ie]

wyrabiane wyłącznie ze słodu [...]kowego, bez domieszki słodu pra[...] wskutek czego jest o wiele łagod[niej]szego smaku, jak piwo z browa[rów ba]warskich i niemieckich, przyj[mu]jących smak karmelu.

„Piwo Bawarsk[ie]

zaleca się bezkrwistym osobom, [...]gólnie Paniom i rekonwalescento[m].

Na „Piwo Bawarskie"

uskutecznia zamówienia wyłącznie [bro]war **w Trzcinicy**, a nie jak wiele in[nych] browarów zagranicznych przez p[o]dników i propinatorów do flaszek [na]pełniane.

Równocześnie poleca browar doboro[wej] jakości:

Piwo marcowe, eksporto[we] i bok.

Cenniki rozsyła browar **dar[mo]** i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzy[mał] medale, krzyże honorowe (złote) i [dy]plomy na następujących wystaw[ach] w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Nea[polu], Londynie, Bruxeli, Bordeaux, Rz[ymie], Strassburgu, Krakowie, Hambu[rgu], Pradze i Ried. 3052

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.